



## Mirosław Derecki

### JAKIE MAMY BIBLIOTEKI?

Komitet Powiatowe PZPR powinny traktować biblioteki jako część składową szerokiego frontu ideologicznego i z tego punktu widzenia powinny analizować działalność i potrzeby bibliotek powiatowych.

(Wydział Propagandy KW PZPR w Lublinie: „Stan i perspektywy rozwoju bibliotek publicznych Lubelszczyzny”. 25.II.71).

NIEZALEŻNIE od tego z jakiej strony spojrzymy na zagadnienie bibliotekarstwa na Lubelszczyźnie, zawsze na pierwszy plan wysuwać się będzie sprawa bibliotek wiejskich. Ich problemy, ich osiągnięcia, kłopoty i potrzeby.

Mamy w województwie 603 biblioteki (mowa o bibliotekach publicznych a nie związkowych, szkolnych czy uczelnianych), z czego 525 działa na wsi. Mamy 2197 punktów bibliotecznych, z czego 2146, - czyli przytłaczająca większość, działa w środowisku wiejskim. Przy bibliotekach istnieje 189 czytelni, ale aż 140 to placówki wiejskie. Księgozbiór bibliotek publicznych przekracza 3 miliony tomów, ale z tego prawie 2 miliony krąży wśród czytelnika wiejskiego. Wreszcie - kadra: według stanu z 1 stycznia 1971 r. biblioteki publiczne zatrudniały 835 pracowników działalności podstawowej - 531 spośród nich pracowało na wsi. I nawet pamiętając o tym, że procent etatów w bibliotekach wiejskich Lubelszczyzny należy do najniższych w kraju, łatwo sobie uzmysłować, jak wielki jest zakres oddziaływania bibliotek na kształtowanie świadomości ideologicznej i kultury naszego środowiska wiejskiego. Tym bardziej, że od szeregu lat zmienia się w sposób zasadniczy praca tych placówek.

Wraz z ogromnym rozwojem telewizji i pełną już niemal radiofonizacją wsi, wyłoniły się przed bibliotekami problemy odejścia od dawnego modelu oddziaływania. Podobne problemy mają zresztą także na przykład placówki muzealne. Poza umożliwieniem widzowi oglądania ekspozycji, główny punkt ciężkości przenosi się na aktywne uczestniczenie zwiedzających w organizowanych dyskusjach, quizach, odczytach itp. Dotyczy to głównie młodzieży, która ma być „wychowywana przez sztukę”, a nie tylko - uczona patrzenia na sztukę. Podobnie rzecz ma się z „wychowaniem przez książkę”, czego jeszcze w pełni nie doceniamy.

Liczne akcje organizowane przez biblioteki ukierunkowują zainteresowania czytelników, wskazują nowe, istotne problemy współczesnego świata, umożliwiają poznanie i zrozumienie skomplikowanych procesów społecznych, politycznych i ekonomicznych, rozgrywających się Wokół nas. Stąd stałe zapotrzebowanie bibliotek na pomoce audio-wizualne na magnetofony, adaptory projektory filmowe.

W ten sposób biblioteka, z dotychczasowej „wypożyczalni książek” zamienia się w placówkę kulturalną w szerokim pojęciu tego słowa, przekształca się - szczególnie na wsi - w rodzaj domu kultury, jest katalizatorem życia kulturalnego i społecznego w danej miejscowości.

Tylko w ostatnich dwóch latach biblioteki publiczne na Lubelszczyźnie zorganizowały wiele masowych imprez: spotkania, quizy, konkursy czytelnicze, wystawy; dotyczyły one 25-lecia PRL, wyborów do Sejmu i rad narodowych, 25 rocznicy zwycięstwa nad faszyzmem, setnej rocznicy urodzin W. I. Lenina. Organizowane były w ramach ogólnopolskiego współzawodnictwa: „Pomnażamy dorobek Polski Ludowej”. Trzeba przy tym podkreślić, że biblioteki potrafiły nawiązać współpracę z instytucjami politycznymi i społecznymi na swoim terenie.

Wojewódzki turniej wiedzy o Leninie, w którym wzięło udział 83 tysiące osób, stał się inspiracją do późniejszej inicjatywy centralnej, Wiele bibliotek wiejskich uczestniczyło w ogólnopolskim konkursie - „Złoty kłos dla twórcy, srebrne dla czytelników”. Niezależnie od tego powiaty występowały z własnymi, różnorodnymi inicjatywami. Na przykład bibliotekarze opolscy zorganizowali akcję: „Pogłębiaamy wiedzę o Polsce Ludowej”, powiat lubartowski - „Czy znasz świat współczesny?”, parczewski - „Co wiem o Polsce?”. Nic dziwnego, że w ogólnopolskim współzawodnictwie bibliotecznym, podsumowanym w końcu ubiegłego roku, nagrodzono powiatową bibliotekę w Opolu, gromadzkie biblioteki w Garbowie i Okszowie, a Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. H. Łopacińskiego, mająca ogromny wkład w działalność instrukcyjno-metodyczną w terenie, otrzymała II nagrodę w skali krajowej.

W bieżącym sezonie czytelniczym biblioteki województwa położyły szczególny akcent na upowszechnianie literatury społeczno-politycznej, ekonomicznej, technicznej, rolniczej i współczesnej literatury pięknej. Biblioteki uczestniczą także w ogólnopolskiej akcji - „Bliżej książki współczesnej”, „Złoty kłos...” oraz - „Jak upowszechniam książkę radziecką”. Konkurs dla punktów bibliotecznych, dotyczący upowszechniania literatury rolniczej, realizowany jest wspólnie ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej.

Współczesny bibliotekarz to nie tylko człowiek wypożyczający książki, ale co najmniej w równej mierze działacz kultury, działacz społeczny i polityczny w swoim środowisku. Wchodzi nierzadko w skład komitetów czynów społecznych, miejscowych komisji kultury,

wielu bibliotekarzy sprawuje funkcje radnych terenowych rad narodowych. Niemal połowa, 47,6 proc, bibliotekarzy należy do partii i stronnictw politycznych. 220 jest członkami PZPR.

Bibliotekarzem jest się nie tylko z zawodu. Jest się nim również z powołania. Bo jakże inaczej tłumaczyć postawę licznych jednostek, które przez długie lata trwają na swoich stanowiskach, mimo że warunki w jakich pracują są nieraz więcej niż trudne?

I tutaj miejsce na przedstawienie szeregu niewesołych problemów, które utrudniają właściwe funkcjonowanie bibliotek na Lubelszczyźnie. Przede wszystkim - złe warunki lokalowe. Sytuacja w tym względzie jest szczególnie ciężka na wsi i tylko bardzo powoli ulega poprawie. Jeszcze ponad 100 bibliotek nie ma odpowiednich pomieszczeń. Posiadane są zbyt małe i, co się często podkreśla, zimne. Najgorzej przedstawia się sytuacja w powiatach: zamojskim, hrubieszowskim, kraśnickim, bialskim i krasnostawskim. W zdecydowanie złych warunkach pracują biblioteki w Dubowie, Dobratyczach i Jabłecznej w powiecie bialskim, w Dubience w powiecie hrubieszowskim, czy w Zakrzówku i Urzędowie w kraśnickim. Wiele bibliotek ma sprzęt przestarzały i zniszczony, wymagający wymiany. Większość punktów bibliotecznych nie posiada szafek na książki. Istnieje ogromne zapotrzebowanie na pomoce audio-wizualne.

Wprawdzie sumy przeznaczone na zakup sprzętu były w niektórych powiatach dość znaczne, a z funduszy Wydziału Kultury PWRN oraz Biblioteki im. H. Łopacińskiego przeznaczono na ów sprzęt niebagatelną kwotę 206 927 zł, dokładając jeszcze w formie nagród 27 500 zł, wprawdzie gromadzkie rady niektórych powiatów także przeznaczyły pewne sumy - ale to wszystko i tak jest kroplą w morzu potrzeb. Bibliotekom trzeba w ciągu najbliższych 5 lat ponad 3 tysiące regałów, 850 stolików, 3600 krzeseł, 270 rzutników, 220 adapterów, 170 radiodbiorników, 100 magnetofonów. Oczywiście, jeśli chcemy mieć bazę dla bibliotek w pełni zmodernizowaną i przystosowaną do wymogów, jakie stawiamy przed nowoczesnie pojmowaną działalnością biblioteki i bibliotekarza w terenie...

Drugie wielkie zagadnienie to pieniądze na gromadzenie księgozbioru. Od kilku lat Lubelszczyzna pozostaje na jednym z ostatnich miejsc w kraju jeśli chodzi o wysokość sum przeznaczanych na zakup książek. Przeliczając wydatki na książki „na głowę 1 mieszkańca” naszego województwa - wynoszą one 2,22 zł rocznie, podczas gdy już w 1969 r. przeciętna krajowa wynosiła 3 zł. Budżety naszych rad narodowych w tym względzie były bardzo niskie, a niektóre powiaty w ogóle nie zabezpieczyły sum na ten cel. Zalecenia Wydziału Kultury PWRN, by począwszy od 1971 r. fundusze na książki były kształtowane co najmniej w wysokości 3 zł na 1 mieszkańca, zostały zrealizowane, jak dotąd, tylko w powiecie parczewskim. W 12 powiatach województwa fundusze te nie sięgają nawet 1 złotego. W 1970 r. na zakup książek wydano 4 370 tys. zł, ale w tej sumie mieści się 1150 tys. zł uzyskanych z rezerwy wojewódzkiej i dofinansowania Ministerstwa Kultury i Sztuki. Sam budżet terenowy

wynosił ok. 3,2 miliona, gdy tymczasem w myśl założeń Wojewódzkiego Sejmiku Kultury należałoby przeznaczyć na zakup książek blisko 6 milionów złotych. Brak pieniędzy odbił się „przy okazji” na akcji, popularyzowania czasopism, które odgrywają przecież niepoślednią rolę w kształtowaniu świadomych postaw społeczeństwa. Biblioteki zmuszone były do zmniejszenia i tak już niskich funduszy na prenumeratę. W większości powiatów wydatki nie sięgają obecnie nawet połowy sumy koniecznej na opłatę czasopism.

Wreszcie sprawy kadrowe: zawodowe przygotowanie bibliotekarskie posiada na wsi zaledwie co dwudziesty bibliotekarz. W miastach jest znacznie lepiej, przygotowanie takie ma dwie trzecie pracowników. Wprawdzie przy Bibliotece Wojewódzkiej w Lublinie aktywnie działa Punkt Konsultacyjny Państwowego Ośrodka Kształcenia Korespondencyjnego Bibliotekarzy w Warszawie, wprawdzie każdego roku ma on mnóstwo zgłoszeń z terenu, ale też zaznacza się ciągła fluktuacja kadry bibliotekarskiej, szczególnie na wsi. Już od kilku lat rezygnuje corocznie z pracy 15 - 20 proc. wiejskich bibliotekarzy. Przyczyny takiego stanu rzeczy są różne.

Pozostają na stanowiskach bibliotekarze z powołania. W dużej mierze przyczyną odejścia są wspomniane już na początku artykułu złe warunki lokalowe, zniechęcanie wobec braku odpowiedniego sprzętu, no i fakt, że prezydium GRN nie zawsze zatrudniają ludzi najbardziej odpowiednich, rozumiejących złożoność sytuacji w obecnej chwili.

Wydział Propagandy KW PZPR w opracowaniu „Stan i perspektywy...” stwierdza wyraźnie, że wynika konieczność specjalnej troski rad narodowych o zabezpieczenie należytych środków na zakup księgozbiorów. Takie szukanie dodatkowych funduszy na zakup książek poza resortem kultury nie dało spodziewanych efektów. Zalecenia uchwały KW PZPR w sprawie głównych kierunków pracy kulturalno-oświatowej na wsi, mówiące o przekazywaniu środków na zakup książek przez kółka rolnicze, a także państwowe gospodarstwa rolne, nie były w pełni realizowane. Podkreśla się też konieczność zabezpieczenia środków finansowych w budżetach rad narodowych na zakup książek do wysokości 3 zł na mieszkańca w latach 1971-1972 i postuluje dążenie do zwiększenia tych funduszy do 4 zł w 1975 r.

Oczywiście, dużo się w ostatnich latach zmieniło w sytuacji bibliotek na lepsze. Należy podkreślić wiele cennych inicjatyw, szczególnie jeśli chodzi o polepszenie warunków lokalowych na wsi. Bardzo udany był na przykład pomysł zaadaptowania dawnych budynków szkolnych dla potrzeb bibliotek w Przewłocze i Chmielowie w powiecie parczewskim. Aktualnie prowadzi się prace adaptacyjne budynku GRN w Puchaczowie, części remizy strażackiej w Łuszczowie i remizy w Krasieninie. Chociaż wolno, ale systematycznie ulega poprawie stan zaplecza bibliotek.

Nie ulega kwestii; że spora liczba bibliotek pracuje w warunkach dobrych lub bardzo dobrych, jak na przykład placówki w Puławach, Krasnymstawie czy wsiach: Adamów w powiecie łukowskim, Dziekanów w lubartowskim, lub Głusk w lubelskim. Ale też założeniem niniejszego artykułu nie było pisanie laurki z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy, lecz przedstawienie w sposób obiektywny istniejącego stanu rzeczy: trudności z jakimi wciąż jeszcze spotykają się bibliotekarze, podkreślenie ich godnej szacunku postawy społecznej i zawodowej oraz skłonienie ogółu czytelników - obywateli naszego województwa do zastanowienia się nad środkami zaradczymi, do wyzwolenia społecznej inicjatywy.

Są jeszcze duże możliwości poprawy choćby w nawiązaniu ścisłego kontaktu z wojewódzkimi władzami szkolnymi, w zwróceniu uwagi na opuszczane budynki szkolne, które mogłyby dać schronienie bibliotekom, na pozostawiony często swojemu losowi bezużyteczny już sprzęt szkolny - szafki, stoły, regały. Chyba odciążyłyby także bibliotekarzy w ich licznych zajęciach nawiązanie stałej, odpłatnej współpracy z emerytowanymi nauczycielami, zamieszkałymi na wsi.

Pierwodruk: „Kamena”, 1971, nr 10, s. 6-7.